

03.08.2016 wieczorne CIERPIENIE KOŚCIOŁA

CIERPIENIE KOŚCIOŁA

3.08.2016 (wieczorne)

Będziemy dalej rozważać temat Kościoła. Mówiliśmy o tym, jak Ciało Pana Jezusa Chrystusa jest przepełnione Jego Duchem, owocem Jego życia i obdarzone jest służbą. Jezus miał te wszystkie służby w sobie samym. Bardzo dużo z tych służb miał apostoł Paweł, ale jedynie Jezus miał te wszystkie służby w sobie samym. Tak, że On obdarza każdą cząstkę Sobą ze Swojej służby, dlatego ona jest cenna, czysta i Bóg ma w niej upodobanie. To jest nadal służba Jezusa, tylko że poprzez Kościół. Wiemy też, że Pan Jezus śpiewał z uczniami i chce śpiewać z nami w zgromadzeniu. To Pan Jezus w sumie układał Psalm. Przecież one mówiły o Nim. Dawid po prostu dostawał je w doświadczeniach. Później proroczo śpiewał o tym co miało nastąpić. Dzisiaj czytamy, jesteśmy posileni. Wiele osób ratowało się w Psalmach Dawida, które Duch Święty wkładał w jego serce.

Każda służba w Kościele cenna i prawdziwa, to Chrystus. Teraz, będziemy mówić o cierpieniu Kościoła. Chrystus cierpiał, a więc On również przekazuje nam Swoje cierpienie. To nie jest cierpienie z powodu grzechu, bo Jezus nie popełnił żadnego grzechu. A więc jest to cierpienie z powodu Jezusa, jest to cierpienie z powodu czystości, świętości, prawdomówności, wierności, uczciwości, miłości, posłuszeństwu woli Ojca Jezusa Chrystusa i naszego w Nim. Dziękuj Bogu, gdy przeżywasz te cierpienia, bo to są Chrystusowe cierpienia. One są obdarzeniem Kościoła poprzez to kim jest Jezus Chrystus. I gdy trwasz w nich, doznajesz coraz więcej obdarzenia. One podnoszą cię do nieba, one nie niszczą naszej osobowości, lecz one budują nas w Chrystusie Jezusie.

List do Hebrajczyków 2,9.10:

„widzimy raczej tego, który na krótko uczyniony został mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojenstwem za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego. Przystało bowiem, aby Ten, dla którego i przez którego istnieje wszystko, który przywiódł do chwały wielu synów, sprawcę ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienia.”

Doskonały przez cierpienia. Gdy czytamy dalej, w piątym rozdziale czytamy te słowa:

„Za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla pobożności został wysłuchany; i chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał, a osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego”. Heb.5,7-9

Gdy, więc idziemy za Nim, to nie my wywołujemy cierpienia, to nie my prowokujemy cierpienia. Bo są ludzie, którzy prowokują cierpienia i mówią, że to jest dla Chrystusa. Tak naprawdę zaczepiają ludzi i cierpią z powodu zaczepki, a nie z powodu Chrystusa. Wielu przypisuje sobie to: „O, ja cierpiałem z

powodu Jezusa". Nie, cierpiełaś z powodu tego, że zaczepiasz ludzi i próbujesz po swojemu wmówić im, że są gorsi od ciebie. A więc to nie są cierpienia Chrystusowe. Widzimy ilu wychodzi z organizacji świadków, czy innych i ktoś za to na nich źle patrzy. To nie są cierpienia z powodu Chrystusa, one są z powodu organizacji. Oni nie głoszą Jezusa, nie głoszą Jego prawdziwego przyjścia, nie głoszą kim On jest. Głoszą organizację, a więc cierpią dla organizacji. Więc wielu ludzi cierpi dla jakiejś organizacji kościelnej, dla jakichś rzeczy. Tak naprawdę niewielu cierpi z powodu Jezusa Chrystusa.

Jezus poprzez te wszystkie cierpienia, przez które szedł i doszedł w nich do końca w doskonałym posłuszeństwie Ojcu. Ile możemy zobaczyć tych cierpień, kiedy patrzymy na Jezusa chodzącego? Moglibyśmy powiedzieć: "Gdzie w sumie one są? Przecież uzdrawiał ludzi, wypędzał demony, chodziły za Nim tłumy. Coś tam próbowali przeciwko Niemu robić, ale w sumie uchodził, znikał, nie mogli Go ani rzucić z góry, ani ukamienować." Gdzie te cierpienia są?

Widzicie, kiedy nawracasz się, i każdy z was zdaje sobie sprawę z tego, że kiedy Pan pokazuje ci swoje cierpienia, to ty mówisz: „Panie, ja nie dam rady żyć na tej ziemi”. Kiedy Pan oczyszcza ci serce i z tym czystym sercem zaczynasz podążać, przekleństwa są dla ciebie jakby cię ktoś dźgał nożem w serce. Nie umiesz żyć, mówisz: „Panie, ja nie dam rady żyć na tej ziemi w ten sposób.” I zaczynasz poznawać cierpienia Jezusa. Ten czysty, święty Boży Syn musiał żyć na tej skażonej ziemi, cierpiąc uderzany przez te grzechy ludzkości w każdej chwili i On to zniósł. Kiedy On pokaże ci chociaż trochę, później ujmuje ci, bo nie dałbyś rady tego więcej znieść. Życie w Jezusie Chrystusie pokazuje ci rzeczywiste cierpienia. Te, które my jako części przechodzimy, to jest jakaś część Jego cierpień. Ale gdy On pokazuje trochę więcej z nich, to my nie dalibyśmy rady już tu żyć. I to nie tyle są takie cierpienia, że ktoś cię pobije, ale twoja czysta, święta osobowość otrzymana z Niego doznaje te cierpienia. Przechodzisz przez nie każdego dnia i doznajesz to co Paweł mówił: „Wolałbym odejść, ale z powodu was wolę zostać, żeby pomóc wam, żebyście mogli żyć i obfitować.” Ale wcale nie było mu przyjemnie tutaj żyć, temu czystemu, świętemu człowiekowi wśród tylu grzechów. Dlatego bardzo często ludzie, którzy żyją gdzieś w grzechach, widzą jakiś urywek grzeszności i myślą sobie: "Tak wiele nie grzeszyłem, nie grzeszyłam", ale kiedy Bóg pokaże ci całość, wtedy człowiek jest przerażony ile tego zrobił, kiedy nie myślał nawet, że to robił, robiła.

Trudność cierpienia, kiedy najbliżsi, których kochasz, odrzucają cię z powodu Jezusa Chrystusa. Jezusa też najbliżsi zaczęli odrzucać, zaczęli mówić o Nim, że chyba odszedł od zmysłów. Ci, do których przyszedł, zaczęli mówić, że ma demona w sobie. Miłujesz tych ludzi, chcesz im pomóc, a oni odrzucają cię. Tłumaczysz im: "Dlaczego bardziej ufacie jakiemuś człowiekowi w sukmanie, a nie ufacie synowi czy córce, czy ojcu, czy matce, którzy was kochają? Dlaczego nie słuchacie się kogoś kto was kocha i mówicie tak jakbyście mieli głupiego syna, głupiego ojca, głupią córkę, głupią matkę?" Zależy kto się pierwszy nawrócił. A jakiś tam człowiek jest mądrzejszy. Dlaczego ludzie tak poniżają kogoś? Jezus powiedział: "Jak trudno być prorokiem we własnym domu". To są też te cierpienia. Kochasz tych ludzi, chciałbyś dotrzeć, a oni depczą po tobie, po prostu znieważają cię, obrażają cię, mówią, że ciebie trzeba by zamknąć gdzieś po prostu. Kim ty w ogóle jesteś, ty przynosisz rodzinie ujmę, że jesteś zakałą rodzinną. Wiele tych rzeczy spada, które cię boją, a mimo wszystko idziesz dalej.

A więc to nie tylko fizyczne cierpienia, że ktoś cię pobije. Wiecie, że bardzo często nawet pobicie nie jest tak silne, jak ktoś na kim ci zależy znieważy cię. Ile osób do dzisiaj jest, można powiedzieć sponiewieranych wewnątrz z powodu tego, że ktoś kiedyś pomiatał nimi, uderzał w nich wzgardą, za nic poczytywał. Często rodzice bardzo źle mówią o swoich dzieciach, czasami nawet nazywają diabłami, przeklinając je. I te dzieci później chodzą z tym. Ale to są cierpienia człowieka, który żyje na ziemi, często też niesłuszne. Ale te Chrystusowe, kiedy nazywają cię w rodzinie diabłem, są już innego rodzaju.

A więc Jezus przechodzi przez wiele cierpień. I w sumie całe Ciało Jezusa musi przejść przez te cierpienia. W zależności ile nam dano w tym Ciele, tyle przecierpimy. Komu więcej dano, więcej będzie cierpieć. Ale ogólnie wszyscy razem wzięci, musimy zebrać wszystkie cierpienia Chrystusa Pana. I Kościół musi wejść we wszystkie cierpienia, przez które przeszedł Jezus Chrystus. Żadne nie może pominąć nas. Jezus powiedział: "Skoro Ja cierpiałem i wy cierpieć będziecie." Nie każdy umierał na stosie, nie każdy był zakopywany żywcem w ziemi, nie każda była topiona z powodu wyznawania Jezusa Chrystusa, nie każdy był przecinany toporem czy mieczem. Ale kiedy zbierzesz te wszystkie cierpienia, to są cierpienia Chrystusa. I dlatego widzisz jak Jezus stoi, kiedy cierpiał Szczepan w czasie jego cierpień. Wielkie uznanie ma w Jego oczach śmierć Jego ucznia, Jego uczennicy. On wie, że Kościół musi iść za Nim.

Nie uciekaj od prawdziwych cierpień i nie szukaj cierpień. Ludzie szukają sobie cierpień i mówią, że cierpią dla Chrystusa, to jest oszustwo. Wejdź w prawdziwe cierpienia. Kiedy ty jesteś szczery, szczerza, uczciwy, wierny, wiarna, prawdomówny, pracujesz w Kościele, ludzie mogą cię odrzucać. Cały czas czynisz Boże dobro, nie bierzesz na siebie niczego, żeby odpowiedzieć złem za złó. Złó dobrem zwyciężasz i cierpisz, i dalej czynisz dobro, jak Chrystus.

Cierpienia kształtują nas, one są nam potrzebne. Jeśli człowiek będzie przed nimi uciekał, to ten człowiek odbierze sobie wzrost duchowy. Cierpienia nie są przyjemne, nigdy nie były i nie będą. A jednakże nie spowodują tego, że Kościół odwróci się od Chrystusa, ale Kościół będzie coraz bardziej dojrzały, coraz bardziej zdecydowany. I w tym Kościele te prawdziwie cierpiące członki będą modlić się o siebie i starać się o siebie, i wzmacniać siebie nawzajem. Słowo Boże mówi, że jeśli cierpimy za swoje grzechy, to jest nasza wina i trzeba to oczyścić. Ale jeśli cierpimy z powodu czystości, świętości, nieskalaności, miłości, łagodności, pokory, uniżenia, prawdomówności, wierności Chrystusowi, to nas czyni jeszcze zdrowszymi, by dalej czynić dobro. Nigdy cierpienia Chrystusowe nie spowodowały, że człowiek zgnuśniał, zaczął uderzać najbliższych. To musiały być cierpienia człowieka za jego złó, bo wtedy człowiek odgryza się na innych za nie. Ale jeśli cierpisz z powodu Chrystusa, nigdy tego w tobie nie będzie. Nigdy nie będzie ochoty, żeby komuś dołożyć, nigdy. Raczej będzie ochota, żeby komuś pomóc chociażby w modlitwie, żeby ktoś wyrwał się z tego w co brnie. Cierpienia Chrystusowe nigdy nie powodowały w Kościele, że Kościół stawał się ordynarny wobec świata. Kościół więcej nawet modlił się za tymi, którzy to czynili, żeby byli wyrwani diabłu, który ich właśnie używał. Kościół jest w prawdziwym boju. Cierpiący Kościół nie walczy z ciałem i krwią, ale z mocami ciemności o ciało i krew, o tych ludzi. Tak walczył Chrystus i tak dochodził do doskonałości pośród tych cierpień. A więc rozwój Kościoła jest w cierpieniach.

List do Hebrajczyków 2,18:

"A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą."

Każdy, który cierpi z powodu Chrystusa potrzebuje pomocy Pana, każdy. Nie ma przejścia przez te cierpienia bez Pana, nie da rady po prostu. Diabeł wtedy zbyt silnie napiera na człowieka, żeby zrobić coś po swojemu, silnie namawia do czegoś złego. Jeśli z tym człowiekiem nie będzie Chrystus, to człowiek ulegnie diabłu. Ale jeśli jest Chrystus i człowiek potrzebuje Chrystusa i trzyma się Go całym sobą, to wtedy zwycięża, przechodzi i jest silniejszą częścią w Kościele o to doświadczenie, bardziej stabilną, bardziej zwycięską i może pomóc jeszcze komuś innemu. Bo po to są właśnie cierpienia, aby umieć później pomóc komuś następnemu. One kształtują osobowość Chrystusa w nas. Chwała Bogu! Nareszcie coś porządnego, coś co ma sens, co powoduje, że stajemy się mężni i o ile bardziej słabsi sami w sobie. Kiedy patrzysz na takiego człowieka, który już przez tyle jakichś cierpień przeszedł, co on czyni kiedy przychodzi na niego cierpienie, to widzisz tego człowieka jak on szybko jest u Pana, od razu do Pana, w

ogóle nie próbuje samemu sobie poradzić. Od razu jest z tym u Pana. Dlatego Paweł mówi: „Ja ujarzmiam swoje ciało i umartwiam, aby to był Chrystus, a nie ja”.

Są więc cierpienia, które mają nam pomóc, cierpienia, które powodują, że rośniemy, cierpienia z powodu tego, że chcemy uczciwie, wiernie, prawdziwie wspierać się, pomagać sobie prawidłowo, tak jak być powinno - dla chwały Jezusa, nie dla zbudowania jakiegoś cielesnego działania - dla Tego, który przyszedł i przeszedł przez te wszystkie cierpienia, doświadczonego we wszystkim.

Widzicie, mowa o cierpieniach Kościoła nie nappełnia nas przerażeniem. Kiedy słyszymy o tych cierpieniach, one nie przerażają nas, one raczej nas budują. Paweł mówił też: „Słyszeliście o moich cierpieniach i byliście zbudowani tym jak ja żyję w tych cierpieniach i poszliście do bitwy jeszcze dalej, jeszcze głębiej”. A więc one, mimo wszystko, są zbudowaniem, wspomogieniem.

Dzieje Apostolskie 9, 16. Pan Jezus określa co spotka tego Saula z Tarsu, który będzie Jego apostołem:

"Ja sam bowiem pokażę mu, ile musi wycierpieć dla imienia mego."

Ja sam mu pokażę, mówi Jezus, bo dam mu więcej siebie niż innym. A więc więcej będzie też cierpiał. Czy chcesz służyć więcej w Kościele? Bardzo dobrze bracie, siostró, miło wiedzieć ludzi, którzy wiedzą czego chcą. Więcej będziesz cierpiał. Dziwisz się? To chyba nie znasz Biblii. Im więcej weźmiesz, tym więcej będziesz cierpiał. To eliminuje pyszałków i tych wszystkich innych podobnych nim. Ludzie są wtedy świadomi: „Panie, chcę według prawdy iść dalej za Tobą i cierpieć dla chwały Twojego imienia.” Pan mówi: „To co czynisz, to jest właśnie to co Ja kładę w twoje serce i dlatego razem idziemy dalej, i dalej”. I chwała Bogu.

A więc ten człowiek, Saul, dowiedział się co go czeka w służbie dla Jezusa. I on określił to tymi słowami: „Czyż nie cierpiałem więcej niż oni? Czyż nie ścigano mnie? Czyż nie byłem w wodzie, w zatopieniu? Czyż nie biczowano mnie, nie ukamienowano mnie? A ile jeszcze wewnętrznych doświadczeń, ile troski o zbory, ile tych wszystkich rzeczy? Ile tych niedospanych nocy, bo trzeba było wołać za tym zbozem, czy za tamtym i myśleć kogo posłać, jak to zrobić?” Myślę, że apostoł chyba najbardziej doświadczył tego wyczerpania fizycznego naszego Pana Jezusa Chrystusa. Najwięcej w tym poszedł za Panem. Myślę, że miał wiele nieprzespanych nocy. Mówi, że wycierpiał głód i chłód, i odrzucenie, i oskarżenia, wszystko. A jednakże co on mówi? „Radujcie się w Panu zawsze.” Nie słysząc narzekania, nie słysząc szemrania. A więc te cierpienia nie wywołują tego co wywołują te inne cierpienia, które są z powodu grzechu. Te cierpienia Chrystusowe raczej wygładzają, wyczyszczają człowieka. I ten człowiek staje się coraz szlachetniejszy.

1List Piotra 2,19-21:

„Albowiem to jest łaska”

Jak przyjmujemy łaskę? Ogólnie przyjmujemy zadowoleni, mówimy: Łaska, jakie to piękne słowo, Bóg okazał nam łaskę, Bóg przebaczył nam, darował nam wszystko, wypuścił nas na wolność. Chwała Bogu! Łaska to piękne słowo; z łaski zbawieni, za darmo, nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Piękne słowo.

A tu czytamy:

"Albowiem to jest łaska, jeśli ktoś związany w sumieniu przed Bogiem znosi utrapienie i cierpi niewinnie."

Czy o tej łasce też myśli wierzący człowiek, że to jest łaska, gdy cierpimy niewinnie? Bo Ojciec tak postanowił, że skoro mój Syn pierworodny cierpiał, to cały Kościół też będzie cierpiał. To jest łaska. Z łaski nasz Pan zakosztował śmierci i cierpienia za każdego z nas. A więc z łaski Bożej również i my będziemy cierpieć. Cierpimy z powodu Chrystusa.

Dzisiaj jest taka tendencja do tego, żeby wszyscy robili co chcą. To jest diabeł, i to jest jego zatruta woda. Bóg zawsze mówił przez ludzi i przez ludzi Bóg będzie działał dalej, aż do końca. Kto się temu sprzeciwia, sprzeciwia się porządkowi Bożemu. Mówiliśmy już, że Kościół to jest ciało Chrystusowe, w którym On ma to co On chce mieć, to znaczy On chce mieć czystą, świętą, piękną oblubienicę. Jeśli chcemy być tą czystą i świętą częścią jej, to musimy doświadczyć tej Bożej prawdy.

"Bo jakąż to chluba, jeżeli okazujecie cierpliwość, policzkowani za grzechy? Ale, jeżeli okazujecie cierpliwość, gdy za dobre uczynki cierpicie, to jest łaska u Boga. Na to bowiem powołani jesteście, gdyż i Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w jego ślady;" 1Pio.2,20.21.

To jest to o czym mówiliśmy - wstępowanie w ślady cierpiącego Chrystusa. Czy chcesz tak właśnie iść za Nim? Tak naprawdę niewielu chce iść w cierpieniach Chrystusa. Zniewagi, na które nie odpowiesz zniewagą, złośliwości, na które nie odpowiesz złośliwością, dostaniesz po twarzy i nie oddasz. Nie dlatego, że zaciśniesz zęby, ale dlatego, że rozumiesz to i masz moc ku temu, bo idziesz za Jezusem. Niech Bóg pomoże wszystkim nam, każdej części, Kościele, rozumieć to za kim poszliśmy, za którym Chrystusem poszliśmy. Czy za religijnym, czy za tym, który przyszedł od Ojca?

W 1Liście Piotra, w czwartym rozdziale czytamy:

„Ponieważ więc Chrystus cierpiał w ciele, uzbrójcie się też i wy tą myślą, gdyż kto cieleśnie cierpiał, zaniechał grzechu,” 1Pio.4,1.

Jeśli przyjmujemy te cierpienia, to nie chcemy odpowiadać tak jak odpowiadają grzesznicy, po prostu nie zależy nam na tym. Chcemy Bożej prawdy.

1Piotra 4,12-14:

„Najmilsi! Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu, ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały jego radowali się i weselili. Szczęśliwi jesteście, jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego, gdyż Duch chwały, Duch Boży, spoczywa na was”.

Gdy my normalnie podążamy za Panem, a On normalnie posługuje się nami, to normalną rzeczą będzie, że będą pojawiać się takie cierpienia. To normalnie będzie się tak działo. Nie szukamy ich, nie próbujemy wywoływać ich, żyjąc dla Chrystusa wchodzimy w nie. W takim dniu wydarzy się coś takiego, w innym wydarzy się coś innego, ale te cierpienia zawsze czynią z nas poważniejszych mężów, poważniejsze niewiasty Boże, zawsze.

A więc możemy powiedzieć, że jeśli ktoś mówi, że cierpi z powodu Jezusa Chrystusa, musimy widzieć u tego człowieka wzrost duchowy, bo to zawsze wywołuje wzrost duchowy. Po to właśnie jest, a

więc musi w tym kierunku pracować, żebyśmy byli coraz bardziej podobni do Pana naszego Jezusa Chrystusa.

„A niech nikt z was nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako człowiek, który się wtrąca do cudzych spraw. Wszakże jeśli cierpi jako chrześcijanin, niech tego nie uważa za hańbę, niech raczej tym imieniem wielbi Boga. Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego; a jeśli zaczyna się od nas, to jakż koniec czeka tych, którzy nie wierzą ewangelii Bożej? A jeśli sprawiedliwy z trudnością dostąpi zbawienia, to bezbożny i grzesznik gdzie się znajda? Przeto i ci, którzy cierpią według woli Bożej, niech dobrze czyniąc powierzają wiernemu Stwórcy dusze swoje.” 1Pio.4, 15-19.

Wszystkie cierpienia jakie doświadczyłem z powodu Chrystusa, kształtowały moje poznawanie Boga Ojca w niebie. Przez to Jezus uczy nas o Ojcu, daje nam poznawać Ojca. Płacimy cenę i nie chcemy zatrzymać jej. Chcemy znieść to w taki sposób, żeby Bóg uznał to za odpowiednie według Jego Syna. On badał Swego Syna w cierpieniach i Syn Jego w cierpieniach doszedł do doskonałości. Bada też nas, jak my w tych cierpieniach idziemy. Czy w tych cierpieniach nasza osobowość zamienia się w starego Adama i w starą Ewę, czy bardziej w Chrystusa.

Wielu nie chce znać takiego Kościoła, w którym trzeba cierpieć z powodu Jezusa, wolą znać kościół zadowolonych ludzi, którzy sobie żyją po swojemu i mówią, że poznają Pana Jezusa Chrystusa. Ale w tej mierze jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się. Rozumiecie, jest pewna miara radości. Rosną cierpienia, rośnie radość. Alleluja! To jest dziwna zależność. Według ludzi powinno być odwrotnie - więcej cierpi, bardziej znużony, bardziej zgnuśniały, bardziej chodzi ze złym nastawieniem i chce pokazać ile to cierpi. Ale tu widzimy odwrotnie - im bardziej szczęśliwy chrześcijanin, gdzie można pomyśleć, że ten to chyba nie ma kłopotów w życiu, to okazuje się, że on ma nieraz dużo większe kłopoty od ciebie. Ale te kłopoty, które są Chrystusowymi budują jego, jej, radość. Po tym poznaje się rzeczywistość.

1Piotra 5,6-9:

"Ukórzcie się więc pod mocną rękę Bożą, aby was wywyższył czasu swego. Wszelką troskę swoją złożcie na niego, gdyż On ma o was staranie. Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokół jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonać. Przeciwwstawcie mu się, mocni w wierze, wiedząc, że te same cierpienia są udziałem braci waszych w świecie."

Wszyscy cierpimy presje, pokuszenia, próby wciągnięcia nas w grzech, próby namówienia nas do czegoś złego. Wszyscy cierpimy to samo. Nie jest przyjemne to życie na ziemi. Nie jest to przyjemne iść i znosić to, że nie chcesz tego, a diabeł przychodzi do ciebie z tym. Jezus był kuszony we wszystkim jak my i przeszedł przez to. Nie jest to przyjemne. Śpiewasz Bogu pieśni, a diabeł próbuje ci wrzucić jakąś inną myśl i odwrócić twoją uwagę od tego co robisz teraz. Nie jest to przyjemne, gdy musisz walczyć w tym momencie, zamiast swobodnie wielbić Boga. Wszyscy mamy to doświadczenie. Jest szaleństwo diabła i dopóki jesteśmy na ziemi, dopóty wszyscy będziemy musieli to znosić i przez to cierpienie przejść, nie dając się wciągnąć na teren diabła. To cierpienie nie jest grzechem. To nie jest z powodu grzechu, to jest z powodu tego, że jesteśmy uczniami, uczennicami Chrystusa. On próbuje odciągnąć nas od Chrystusa. Chodzi jak lew ryczący, szukając kogo by mógł pożreć.

List do Filipian 1,29.30:

"gdyż wam dla Chrystusa zostało darowane to, że możecie nie tylko w niego wierzyć, ale i dla niego

cierpieć, staczając ten sam bój, w którym mnie widzieliście i o którym teraz słyszycie, że go staczam."

Dar od Boga? Tak. Czy umiesz przyjąć dary od Boga? Nie jest łatwo. Te dary Boga jakoś inaczej wyglądają niż te nasze ludzkie, ale one są rzeczywiście prawdziwe i najcenniejsze. Pomóż nam Panie przyjmować dary od Ciebie z wdzięcznym sercem. Dziękujmy Bogu za wszystko nieustannie, gdyż On ma o nas staranie. I to jest piękne działanie. Jesteśmy ciałem Chrystusa, a więc Ojciec chce nas kształtować na podobieństwo Swego Syna. I to nie tak, że komuś zrobiłeś coś złego i za to cierpisz, i przypisujesz to sobie, że to są cierpienia Chrystusowe. To nie są cierpienia Chrystusowe.

2List do Tymoteusza 1,8:

"Nie wstydz się więc świadectwa o Panu naszym, ani mnie, więźnia jego, ale cierp wespół ze mną dla ewangelii, wsparty mocą Boga,"

Tymoteusz miał pracę przy boku apostoła Pawła i wchodził w tę służbę, a więc był wysyłany też do zborów, ustanawiał też starszych po zborach, według tego co apostoł Paweł powiedział mu. A więc wszedł w tę służbę i stał w doświadczeniu, ale gdzieś nastąpiło zatrzymanie się. I wtedy apostoł dodaje mu otuchy, żeby dalej ruszył do służby, żeby dalej cierpiał. Zachęcanie do cierpienia i nie z powodu grzechu, ale z powodu tego, że należysz do Jezusa Chrystusa, i że Bóg nie dał nam ducha lęklivości, uciekania od tych cierpień, ale ducha odwagi, by w nie wejść.

Oblubienica musi być piękna. Bracia i siostry, to nie jest zabawny kościół, w którym można poklaskać, pohasać i pobiec dalej. To jest Kościół, który ma wejść do wieczności, Kościół, o który Duch Święty troszczy się, żeby był święty, czysty i nieskalany, Kościół, w którym albo chcesz być, albo nie. Nikt nie musi być w tym Kościele, można iść, znaleźć inny, łatwiejszy, o szerszym wejściu, które pozwoli ci wnieść tam swoje „ja”. „Cierp wespół ze mną”, powiedział Paweł do Tymoteusza.

2List do Tymoteusza 1,12:

"z tego też powodu znoszę te cierpienia, ale nie wstydzę się, gdyż wiem, komu zawierzyłem, i pewien jestem tego, że On mocen jest zachować to, co mi powierzono, do owego dnia."

Apostoł Paweł jako Saul z Tarsu był człowiekiem z dosyć zamożnej rodziny. Miał obywatelstwo rzymskie już od urodzenia, a więc to nie była jakaś biedna rodzina, była to zasobna rodzina. I to był człowiek, który mógł kształcić się u jednego z najlepszych nauczycieli, stać go było na to wszystko. A teraz jest w hańbie, w odrzuceniu, ścigany i wszystko z powodu Chrystusa. I on nie narzeka, ale mówi: "Poszedłeś za mną, naśladuj więc mnie, bo ja naśladuję Jezusa."

Niech Bóg nam pomoże Kościele iść dalej, bo czeka nas dużo doświadczeń i musimy być gotowi, żeby przechodzić przez nie, a nie uciekać w grzech przed nimi. Zbyt wielu chce w gnuśności prowadzić swoje chrześcijańskie życie i myśleć sobie, że bez osobistej bitwy i bez osobistego wchodzenia w następne doświadczenie Chrystusowe, pójdą dalej za Nim. Każdy musi osobiście iść w tym wymiarze, jaki określił dla ciebie Bóg przed założeniem świata. On dla każdego z nas określił już wymiar cierpień Chrystusowych. Im wyżej, tym więcej. A najbardziej uniżony sługa - Chrystus, wszystkie cierpienia, które zniósł, zniósł z powodu ciebie i mnie.

2List do Tymoteusza 2,3.4:

"Cierp wespół ze mną jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa. Żaden żołnierz nie daje się wplątać w sprawy doczesnego życia, aby się podobać temu, który go do wojska powołał."

Cierp wespół ze mną. Kiedy pomyślimy sobie o bliższych nam czasach, różne kraje, Rosja - ściganie chrześcijan, wysyłanie na Sybir, rozbijanie domów, Chiny - ściganie chrześcijan, różne rzeczy się działy. Chrześcijanie przechodzili przez wielkie cierpienia i kiedy słuchamy o nich, i patrzymy na tych ludzi, to bardzo często oni nie wyglądają na to, że to cierpieli. Opowiadają o tym z wdzięcznym sercem. Dobrze jest czasem obejrzeć sobie „Nasiona krwi” z Chin, kiedy chrześcijanin szedł na swój ślub i w czasie ślubu przyjeżdżają, zabierają go do więzienia na dwadzieścia lat. Po dwudziestu latach wychodzi starszy o dwadzieścia lat i na niego czeka wiernie jego żona. Dwadzieścia lat, modląc się o niego, aż on wyjdzie. Wychodzi i dopiero są ze sobą jako mąż i żona, i nie wiadomo kiedy znowu będzie w więzieniu. Cierpienia Kościoła w Korei Północnej, czy w innych miejscach.

Wielu ludzi fizycznie musi cierpieć, ale duchowe cierpienia są jeszcze gorsze od fizycznych. I niejeden, który cierpiał fizycznie, kiedy wszedł w duchowe cierpienia żyjąc w którymś z krajów Europy, powiedział, że lepiej było mu cierpieć fizycznie, niż znosić to co tutaj się dzieje. Jest taka presja wojny; oskarżenia, pomawiania, waśnie, odszczepieństwa, że ci ludzie są w oszołomieniu. Tam gdzie cierpieli fizycznie nie było tego. Potrafili miłować się, przebaczać, nieść sobie wsparcie, pomoc. A tu zawiść, niechęć, złośliwość, pomawianie o różne rzeczy, tyle tego tu jest, to są te cierpienia, przez które Chrystus też musiał przejść. I w rzeczywistości one są gorsze. Wielu boi się fizycznych cierpień, ale zobaczcie jakie spustoszenia czynią w Kościele te cierpienia w Europie. Widzicie, ilu chrześcijan poginęło już? Nie było fizycznych cierpień, nikogo nie zamykano w więzieniach, nie rozłączano rodzin. Zobaczcie co jest z chrześcijaństwem w Europie. Zniszczone przez te duchowe cierpienia. Nie umieli się znaleźć, nie umieli się ostać, nie umieli przez nie przejść.

Kiedy nawracałem się, nie spodziewałem się, nie myślałem nawet, że tyle tego tu będzie. Im dalej słyszysz, im więcej pomagasz, tym więcej przeciwko tobie wymyślają oszczerstw, puszczając gdzieś w Internet, żeby przeciwko tobie ustawić ludzi. Mienia się chrześcijanami. Skąd mają taką pomysłowość, żeby wymyślać następną i następną rzecz, z którą nie masz nic wspólnego? I przechodzisz przez to, i nadal nie chciałbyś, żeby ci ludzie zginęli w gehennie. Gdziekolwiek będziesz służył w Chrystusie Jezusie, tam będziesz miał wrogów, wierzących wrogów, którzy będą „lepiej” wiedzieli od ciebie co powinno się robić w tym miejscu.

A więc są cierpienia fizyczne i duchowe. I to wszystko musiał Jezus przejść, i dlatego my jako Kościół też wchodzimy w nie. Z początku jesteśmy zadziwieni: "Za co?" Potem dopiero zaczynamy rozumieć - dlatego, że uwierzyliśmy i poszliśmy za Jezusem. Służbę danego rodzaju może zrozumieć tylko ten, który ma też służbę tego samego rodzaju; te same cierpienia, te same doświadczenia, to samo. I ci ludzie wtedy najlepiej rozumieją się. A jeżeli ktoś ma inną służbę, bardzo często inaczej myśli sobie o tamtej, bo nie ma tych cierpień, zupełnie inaczej widzi tą służbę. Całe ciało dopiero ma wszystko z Chrystusa i to jest chwalebne.

Ten Kościół wejdzie do wieczności, który przechodzi przez cierpienia Chrystusowe i w nich odnajduje jeszcze lepiej swojego Mistrza. Więcej do Niego tęskni, więcej Mu dziękuje. Kościół rosnący w cierpieniu, we wszelkich przeciwnościach, idzie dalej.

Zwróciliście uwagę na Słowa Jezusa, który powiedział, że Ja przyniosłem miecz i ten miecz wniknie w domy i wrogami staną się domownicy. To są cierpienia. Są cierpienia rozstań, kiedy idziesz do służby, zostawiasz swój dom. I też mógłbyś być w swoim domu tak jak inni, ale wiesz, że masz iść i idziesz, bo

Pan cię posyła. To też są cierpienia. A za to odpłacają ci później oskarżeniami i pomówieniami, że robisz to dla pieniędzy, albo dla czegoś tam jeszcze, nie wiadomo czego. Cierpienia głodu, chłodu, więzień, czy innych rzeczy po drodze, jeśli takie się trafiają.

Niektórzy z tych, którzy cierpieli fizycznie mówili, że najwięcej, najtrudniej było im przejść przez fałszywe oskarżenia. Nie umieli tego wytrzymać. To jest walka o to, żeby Chrystus był uwielbiony między nami. Pośród tych cierpień chcemy dojrzewać, wzrastać, rozwijać się. A więc idziemy tak jak Chrystus - przez zniewagę, przez hańbę, przez oskarżenia, przez pomówienia, również cierpienia fizyczne, bo te też dotknęły Jezusa Chrystusa. A więc idziemy w sumie przez te wszystkie rzeczy. Słowo Boże mówi: "Wyjdźcie poza obóz na pohańbienie Jego." To też są cierpienia - wyjście na pohańbienie, na cierpienie hańby. My nie lubimy hańby, my raczej lubimy jak nas poważają, jak dobrze o nas mówią.

Ewangelia Mateusza 24, 3-9:

„A gdy siedział na Górze Oliwnej, przystąpili do niego uczniowie na osobności, mówiąc: Powiedz nam, kiedy się to stanie i jaki będzie znak twego przyjścia i końca świata? A Jezus odpowiadając, rzekł im: Baczcie, żeby was kto nie zwiódł. Albowiem wielu przyjdzie w imieniu moim, mówiąc: Jam jest Chrystus, i wielu zwiodą. Potem usłyszycie o wojnach i wieści wojenne. Baczcie, abyście się nie trwożyli, bo musi się to stać, ale to jeszcze nie koniec. Powstanie bowiem naród na naród i królestwo na królestwo, i będzie głód, i mór, a miejscami trzęsienia. Ale to wszystko dopiero początek boleści. Wtedy wydawać was będą na udrękę i zabijać was będą, i wszystkie narody pałać będą nienawiścią do was dla imienia mego.”

A więc Kościół idzie do esencji, do najgłębszego skosztowania cierpień Jezusa Chrystusa. W sumie finał to jest taki, że wszyscy będą nienawidzić Kościół. Tak jak wszyscy, kiedy chodził Jezus, nienawidzili Go, poprzez swoje życie, poprzez swoje odstępstwo, poprzez chodzenie we własny sposób. Dopiero kiedy miłość Chrystusowa zaczęła wypełniać apostołów, oddzieliła ich od miłości własnej. Krzyż dał im miejsce zakończenia swojego „ja”.

„I wówczas wielu się zgorszy i nawzajem wydawać się będą, i nawzajem nienawidzić. I powstanie wielu fałszywych proroków, i zwiodą wielu. A ponieważ bezprawie się rozmnoży, przeto miłość wielu oziębnie. A kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony. I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec.” Ew. Mat.24,10-14.

W sumie najtrudniejszy i najjaśniejszy czas Kościoła jest na końcu. Początek był bardzo podobny do zakończenia, ale nie było tak, że wszyscy nienawidzili Kościół. Nawet ci, którzy nie przystępowali gdzieś, mieli w poważaniu to co się działo. A tu już będą wszyscy nienawidzić Kościół.

Każdy, więc z nas, należąc do Chrystusa, gdy będziemy w tym czasie, będziemy znienawidzeni przez cały świat i z tego powodu wielu odwróci się od Chrystusa. A Kościół pójdzie dalej, wejdzie w to, znając kosztowność tego doświadczenia, poznając więcej Chrystusa, więcej chwały widocznego Chrystusa, więcej czystości, świętości, jasności Chrystusa. W tej ciemności najjaśniej będzie widać Jego chwałę. Kościół wchodzi, idzie dalej, Kościół chce iść dalej za Chrystusem również w to. Kościół będzie gotowy do tego. To nie jest tak, że Kościół będzie zaskoczony. Kościół jest gotowy iść dalej i dalej. Kościół za Jezusem idąc przejdzie przez wszystko i pójdzie dalej. Kościoła nic nie jest w stanie zatrzymać.

Księga Objawienia, drugi rozdział. Pan Jezus mówi tutaj w Liście do zboru w Smyrnie:

"znam ucisk twój i ubóstwo, lecz tyś bogaty, i wiem, że bluźnią tobie ci, którzy podają się za Żydów, a

nimi nie są, ale są synagogą szatana. Nie lękaj się cierpień, które mają przyjść na cie. Oto diabeł wtrąci niektórych z was do więzienia, abyście byli poddani próbie, i będziecie w udręce przez dziesięć dni. Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota.”Obj.2,9.10.

Widzicie, nie toczmy cielesnych walk, one tylko odbierają siłę. Nie potrzebnie mamy tracić siły. Toczmy dobry Boży bój, chodźmy w ten sposób jak podoba się Bogu, uczmy się walczyć w Boży sposób, aby wzrastać w siłę. Nie tracić siły, ale wzrastać w siłę w Chrystusie Jezusie. I kiedy będziemy mieli następny bój, to też go wygramy. I gdy wejdziemy w ten najtrudniejszy, również wygramy, bo jest niemożliwe, żeby Kościół cokolwiek zatrzymało w drodze za Chrystusem. Kościół ma charakter Chrystusa, Kościół ma Ducha Chrystusowego w sobie, Kościół ma dary Chrystusowe, owoc życia Chrystusa. Kościół jest widzialnym obrazem Chrystusa, żyjącym na ziemi. Jak Chrystus przeszedł przez te wszystkie cierpienia, tak Kościół przejdzie. Jest niemożliwe, żeby Kościół nie przeszedł. Ci, którzy są ciałem Chrystusowym przejdą przez to. Dlatego bądź Ciałem Chrystusowym. Nie opuszczaj Chrystusa, ale chodź zawsze w Nim, a wtedy przejdiesz przez wszystko, tak jak przeszedł Chrystus, twoja Głowa. I to jest nasze zwycięstwo. Trwajmy w Chrystusie. I nigdy nie będzie inaczej, jak tylko tak jak przeszedł Chrystus. To nie nasza siła, ani nasza moc. To jest moc naszej Głowy, która pozwala nam iść dalej i wygrywać, i angażować się w prawdziwe doświadczenia.

Księga Objawienia 7, 9-17:

"Potem widziałem, a oto tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion, i ludów, i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, odzianych w szaty białe, z palmami w swych rękach. I wołali głosem donośnym, mówiąc: Zbawienie jest u Boga naszego, który siedzi na tronie, i u Baranka. A wszyscy aniołowie stali wokół tronu i starców, i czterech postaci, i upadli przed tronem na twarze swoje, i oddali pokłon Bogu, mówiąc: Amen! Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen. I odezwał się jeden ze starców, i rzekł do mnie: Któż to są ci przyodziani w szaty białe i skąd przyszli? I rzekłem mu: Panie mój, ty wiesz. A on rzekł do mnie: To są ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i wyprali szaty swoje, i wybielili je we krwi Baranka. Dlatego są przed tronem Bożym i służą mu we dnie i w nocy w świątyni jego, a Ten, który siedzi na tronie, osłoni ich obecnością swoją. Nie będą już taknąć ani pragnąć, i nie padnie na nich słońce ani żaden upał, ponieważ Baranek, który jest pośród tronu, będzie ich pasterem i prowadził do źródeł żywych wód; i otrze Bóg wszelką łzę z ich oczu."

Niech oczy nasze patrzą w ten sposób jak oczy Chrystusa. On do radości Swojej musiał przejść przez cierpienie. Ta radość czekała na Niego tam, ale On musiał do niej się dostać. My też musimy przejść przez cierpienia, aby dostać się do tej radości, wiecznej radości. Niech serce twoje będzie mężne w Panu. Miej śmiałe myśli Chrystusa, patrz w przyszłość, tak jak On patrzył. Idąc na krzyż Jezus mówił: "Nie użalajcie się nade mną, użalajcie się nad sobą". On szedł zbawić ciebie i mnie.

Diabeł próbuje straszyć dzieci Boże tymi wszystkimi opowieściami o cierpieniach, czy o innych rzeczach. Twój Chrystus tak szedł i ty też tak pójdziesz. Tak samo pójdziesz, bo to co będziesz miał w sobie, to jest On, który nigdy nie zgął kolan przed diabłem i nigdy z nim nie przegrał. Chwała Bogu, że dzięki Jezusowi Kościół na końcu przejdzie przez to i nie myśl sobie jak to się stanie, bo już wiesz. Dzięki Chrystusowi w tobie - tak się stanie. Dlatego pilnuj tej sprawy - Chrystus w tobie, zwycięstwo w cierpieniach. Brak Chrystusa - uciekasz i stajesz się wrogiem Kościoła. Przy końcu będzie taki podział. Wielu wtedy odwróci się i staną się wrogami. Ale to nie byli ci, którzy należeli do Jezusa. Ci, którzy należeli do Jezusa, dalej trwają, idą dalej.

Kościół, więc przechodzi przez cierpienie i zwycięża. I kiedy już staje przed Obliczem Boga, już nigdy nie będzie wspominać tamtych rzeczy. Będzie wiecznie wielbić Boga i Baranka.

Księga Objawienia 16,1-7:

"I usłyszałem donośny głos mówiący ze świątyni do siedmiu aniołów: Idźcie i wylejcie siedem czasz gniewu Bożego na ziemię. I wyszedł pierwszy, i wylał czaszę swoją na ziemię; i pojawiły się złośliwe i odrażające wrzody na ludziach, mających znamię zwierzęcia i oddających pokłon jego posągowi. A drugi wylał czaszę swoją na morze; i przemieniło się w krew jakby z umarłego, i wszelkie stworzenie, żyjące w morzu, zginęło. A trzeci wylał czaszę swoją na rzeki i źródła wód; i przemieniły się krew. I usłyszałem anioła wód, mówiącego: Sprawiedliwy jesteś Ty, któryś jest i któryś był, święty, żeś taki wyrok wydał; ponieważ oni wylali krew świętych i proroków. Ty dałeś im do picia także krew; zasłużyli na to. I usłyszałem, jak ołtarz mówił: Tak, Panie, Boże Wszechmogący, prawdziwe i sprawiedliwe są twoje sądy."

Widzicie, Kościół idzie już do Jezusa, na spotkanie z Jezusem, a tu zaczynają spadać plagi. Kto będzie je odbierał? Ci, którzy opuścili Kościół, którzy wyparli się Chrystusa, i którzy stali się wrogami Kościoła. Zobaczcie co będą zbierać za to co zrobili Kościołowi. Bóg nie pozostawi bez pomsty. Uniknęli cierpień Kościoła, zobaczcie w co się dostali.

Trzymaj się Pana, trwaj w Nim. Niech Chrystus będzie twoją siłą, mocą każdego dnia. Nie schodź na manowce, nie odchodź od prawdy, a On przeprowadzi cię przez każde doświadczenie, gdyż On ukochał cię do końca miłością doskonałą, która pozwoli ci w cierpieniach być silnym. Już kiedyś wam opowiedziałem, jak Pan mi dał jedno świadectwo co do cierpień. W tej chwili już nie mam tych dolegliwości w takim zakresie jak miałem, ale kiedy je miałem, to był potężny ból, że ciężko było to wytrzymać. I Pan dał mi takie doświadczenie na jednym ze zgromadzeń, gdy ten ból miałem to w czasie zgromadzenia tak się stało, że ja byłem poza bólem. Po prostu śpiewałem cieszyłem się i ból był taki sam, ale Pan odłączył mnie od bólu. Pokazał mi w jaki sposób On przeprowadza swoje dzieci poprzez te rzeczy. Dlatego te dzieci mogły śpiewać w ogniu, chwalić Boga, oddawać Mu chwałę w doświadczeniach, gdzie oprawcy myśleli, że już zwariowali chyba czy co, bo niemożliwe, żeby w takim doświadczeniu móc śpiewać pieśni i chwalić Boga. Nasz Bóg potrafi to zrobić. On nie da więcej, niż możemy znieść. Chwała Bogu, że to jest dla Jezusa, żeby być tam gdzie On doszedł poprzez cierpienia. Tam my też dojdźmy. Módlmy się o siebie szczerze i prawdziwie, pomagajmy sobie, nie przeszkadzajmy. Czyńmy to co Chrystus chce, żebyśmy sobie nawzajem czynili, a wtedy przejdziemy przez to wszystko i razem będziemy całą wieczność chwalić Boga tam, przed tym wspaniałym tronem chwały, śpiewając Bogu pieśni czci, uwielbienia i dziękczynienia. Wspaniały Kościół, wspaniały Chrystus, wspaniałe wesele, wspaniała wieczność. Ale trzeba tam dojść przez cierpienia. Amen.